

z pismo aktywności społecznej **ZAWIERCIANIN.pl**

LATO 2013 nr 2 (15)
ISSN 2081-0121

DA SIĘ NIE NARZEKAĆ

KRYSTYNA RAUK

Publikacja jest współfinansowana przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami Unii Europejskiej



Ludzie z pasją

Kto nie chce, ten szuka powodu – kto chce, ten szuka sposobu. Tak brzmi znane powiedzenie. Warto do niego dodać, że kto chce, ten szuka również okazji.

W bieżącym numerze sporo miejsca i uwagi poświęciliśmy aktywności ludzi z pasją. Czyli takim, którzy znaleźli sposób i okazję, aby robić to, co daje im satysfakcję i poczucie spełnienia. A w dodatku sprawia, że zyskują także inni oraz cały nasz region.

Wśród nich są osoby w przeróżnym wieku i zajmujące się różnymi sprawami. Numer rozpoczynamy od wywiadu z Krystyną Rauk, która stoi na czele prężnego i licznego środowiska seniorów z Poręby. Z Kromołowa pochodzą natomiast miłośnicy folkloru i kultywowania lokalnych tradycji. Towarzystwo Jurajskie z kolei skupia głównie osoby młodsze i rozsiadane po kilku miejscowościach, połączone wspólną pasją poznawania regionu i upamiętniania wydarzeń z przeszłości. W Bibliotece Pedagogicznej pracują osoby, dzięki którym placówka tętni życiem i atrakcjami dla różnych grup odbiorców. Natomiast w Łazach zaktywizowali się mieszkańcy budynków wielorodzinnych i razem zadbali o wspólne dobro. Andrzej Wójcik to człowiek, który opowiada nam o swojej wieloletniej pasji rowerowej – podróżach za pomocą dwóch kółek po całej Polsce i wielu innych krajach.

Szczególną pasją jest dziennikarstwo. Ten numer „Zawiercianina” jest pierwszym, który udostępniamy młodszemu pokoleniu miłośników słowa pisanego. W ramach projektu „Młodzieżowa Akademia Obywatelska” zaprosiliśmy do współpracy uczniów wybranych szkół z terenu powiatu. Biorą oni udział w rozwijaniu zainteresowań dziennikarskich, uczą się relacjonować wydarzenia i opisywać zjawiska, wspólnie tworzą gazetki szkolne – oraz wspierają dorosłych autorów i redaktorów „Zawiercianina”. Owocem ich aktywności jest kilka artykułów i wywiadów w bieżącym numerze.

Czytajcie o cudzych pasjach. A po lekturze – rozwijajcie własne. Kto chce, ten szuka sposobu i okazji.

Paweł Abucki

SPIS TREŚCI

- 3 **Da się nie narzekać**
Krystyna Rauk w rozmowie z Pawłem Kmieciem
- 5 **Ruszył projekt „Młodzieżowa Akademia Obywatelska”**
Nikola Niepsuj
- 6 **Mały domek wielkiej pasji**
Katarzyna Wilk
- 9 **Piknik na medal**
Milena Kurczek
- 10 **Wspólne dobro mieszkaniowe**
Piotr Pieszczyk
- 11 **Dlaczego „Warto być dobrym”?**
Klaudia Kukoł
- 12 **Jurajska tożsamość**
Paweł Kmieć
- 14 **Strażnicy folkloru**
Katarzyna Wilk
- 16 **Rowerem po Europie i nie tylko**
Andrzej Wójcik w rozmowie z Piotrem Pieszczykiem
- 18 **Konie – moja pasja, moje życie...**
Olivka Kwaśkiewicz w rozmowie z Oliwią Szastą
- 19 **Żeby taka historia się nie powtórzyła**
Julia Pacan
- 20 **Grajmy razem!**
Leszek Sobota w rozmowie z Moniką Sobotą i Karoliną Rolą
- 21 **Europejski ogród na szkolnym podwórku**
Joanna Bogusławska
- 22 **Trzeba intensywnie trenować**
Piotr Zbień w rozmowie z Przemysławem Wojtysiakiem
- 23 **Wiele możliwości rozwoju**
Rozmowa z Rafałem Krupą – Starostą zawierciańskim

Adres redakcji:
Centrum Inicjatyw Lokalnych
ul. Senatorska 14, 42-400 Zawiercie
tel. 32 670 20 14
redakcja@zawiercianin.pl
www.zawiercianin.pl

Redakcja:
Paweł Abucki (redaktor naczelny)
Remigiusz Okraska (sekretarz redakcji)
Skład: Bartłomiej Mortas
Na okładce: Krystyna Rauk,
fot. Krzysztof Blejczak

Wydawca:



Centrum Inicjatyw Lokalnych



**Przekaz CIL
1% podatku
KRS 0000215720**

DA SIĘ NIE NARZEKAĆ

Stoi na czele prawdziwej „armii”, którą zorganizowała wraz z innymi w bardzo szybkim tempie. Udowodniła, że emerytura nie musi być okresem bierności, nudy i samotności. Wręcz przeciwnie – może być wypełniona atrakcjami i spędzaniem czasu w towarzystwie innych. **Krystyna Rauk**, przewodnicząca Stowarzyszenia Emerytów, Rencistów i Emerytów „Nestor” w Porębie opowiada o tym w rozmowie z Pawłem Kmiecikiem.



Krystyna Rauk, fot. Krzysztof Blejczak

► **Czy dobrze jest być na emeryturze?**

► **Krystyna Rauk:** Teraz mogę powiedzieć, że tak, choć na początku było trudno. No i zdarza się, że wciąż wstaję o godzinie 5:00. Robię to z przyzwyczajenia, bo przez 35 lat pracy o tej porze zaczynałam każdy dzień. No i muszę przyznać, choć zabrzmiało to dziwnie, że lepiej pracować niż być na emeryturze.

► **Naprawdę?**

► Tak, powiem więcej: lepiej jest pracować jak najdłużej – ale, i to jest podstawowy warunek, tylko w takiej pracy, która dostarcza satysfakcji, którą wykonuje się

z wielką radością i jest pożyteczna dla społeczeństwa. Praca przynosi korzyść obopólną – pracownikowi i pracodawcy – i idzie się do niej z chęcią, gdy robi się to, co się lubi. Nie jest dobrze, gdy młody człowiek po studiach idzie do pracy, która go nie cieszy, ale musi ją podjąć, żeby mieć pieniądze na utrzymanie. Wtedy taka praca męczy. I niestety jest to bardzo częste zjawisko.

► **Zmieńmy temat, żeby nie zacząć narzekać – bo tego Pani nie lubi.**

► Lepiej za dużo nie narzekać na coś, na co nie mamy większego wpływu, bo

z tego wynika tylko frustracja. Lepiej starać się poprawiać to, co możemy, na skalę lokalną.

► **A więc poprawiacie Państwo – jako Stowarzyszenie Emerytów, Rencistów i Inwalidów „Nestor”.**

► Staramy się [śmiech]. Organizujemy wycieczki dla członków Stowarzyszenia, spotkania ze specjalistami, mamy swój zespół, kabaret, angażujemy się w różne działania w Porębie i nie tylko. Po to stworzyliśmy nasze stowarzyszenie, aby czas jesieni życia nie był szary. Dążymy też do tego, żeby nawiązać współpracę

z innymi organizacjami i wspólnie coś stworzyć, zorganizować, wymienić się doświadczeniem. A wszystko to staramy się robić razem. Żeby czegoś dokonać potrzeba grupy ludzi, w pojedynkę jest bardzo ciężko.

► **A więc po kolei: organizują Państwo wycieczki...**

► Tak, choć niezbyt wielu ludzi z nich korzysta, bo ich na to nie stać. Szukamy darczyńców na cel wycieczek. Wielu ludzi nie widziało morza czy gór, bo nie było ich na to stać. Staramy się pomagać takim osobom, żeby choć w jesieni życia mogli coś w życiu zobaczyć i zwiedzić. Często przychodzą do nas ludzie i pytają, czy i kiedy są jakieś wyjazdy organizowane przez nas.

► **Z jakimi specjalistami są organizowane spotkania?**

► Prowadzimy spotkania z różnymi interesującymi ludźmi. Zaprosiliśmy kiedyś lekarza, który mówił nam o diecie, o najczęściej spotykanych chorobach i zapobieganiu im oraz o leczeniu. Mieliśmy spotkanie z panią z opieki społecznej. Odwiedzamy ludzi chorych, którzy nie mogą przychodzić na nasze spotkania.

► **Macie Państwo także zespół „Złota Jesień”.**

► Jego historia zaczęła się od wydarzenia zorganizowanego przez Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Siewierzu – widziałam tam, jak śpiewa miejscowy zespół. Po tym spróbowałam zachęcić do założenia takiego zespołu u nas, w dawnym porębskim Kole Związku. Najpierw zgłosiło się 10 osób. Powiedziałam o tym zamiarze ówczesnemu dyrektorowi MOK-u, który zatrudnił instruktora, a ten raz w tygodniu przez dwie godziny prowadził nasze próby. Na początku byliśmy ubrani w białe bluzki i czarne spodnice. Poprosiliśmy burmistrza o pomoc w zakupie strojów dla członków zespołu. Dzięki jego pomocy finansowej i zaoszczędzonym pieniądzą z środków z pierwszych piętynnych nagród dla zespołu kupiliśmy te stroje. Poza tym mamy kabaret o nazwie Kaktus, choć aktualnie szuka on instruktora w miejsce dotychczasowego, który ma problemy zdrowotne. W połowie października planujemy zorganizować dzień seniora. A przy tym działaniach nasza składka miesięczna wynosi 2,50 zł na miesiąc, czyli 30 zł na rok [śmiech].



Członkowie Stowarzyszenia „NESTOR” podczas wycieczki

► **Jak zaczęła się Pani działalność najpierw w Polskim Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów?**

► Z zawodu jestem pielęgniarką dyplomowaną i w tej branży pracowałam przez wiele lat. Mając 52 lata, czyli będąc w wieku, w którym człowiek jest najbardziej aktywny, zaczęły się w moim zakładzie pracy zwolnienia grupowe. To było dokładnie 13 lat temu, 2000 rok, kiedy tu przyszedłam. Kiedy poszłam na emeryturę, zaczęłam chodzić na siłownię do Miejskiego Ośrodka Kultury, bo musiałam się czymś zająć. Nie mogłam usiedzieć w domu, bo trudne było dla mnie myślenie o tym, że jestem już nikomu niepotrzebna. W ten sposób dowiedziałam się o istnieniu – wówczas jeszcze – Koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Porębie. Przewodniczącym był p. Mieczysław Spyra, który ma w tej chwili 94 lata. Wówczas członków Koła było 60. Zostałam tzw. Kawcem i organizowałam wycieczki dla kolegów i koleżanek – wyjazdy do teatrów, operetek. Po odejściu p. Spyry i zaleceniomendowaniu mnie jako przewodniczącej, objęłam tę funkcję.

► **Później nastąpił etap wyodrębnienia się z Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów i założenie własnej grupy zrzeszającej seniorów.**

► W styczniu 2011 r. złożyliśmy do Krajowego Rejestru Sądowego wniosek

o rejestrację Stowarzyszenia Emerytów, Rencistów i Inwalidów „Nestor” w Porębie. Zostałam wybrana przewodniczącą i działamy w ten sposób już od prawie dwóch lat.

► **Na czym polega etap zwany jesienią życia?**

► Jesień życia to jeszcze nie starość, to pewnego rodzaju przygotowanie do niej. Właśnie podczas jesieni życia człowiek dopiero ma czas na to, żeby zadbać o siebie, gdzieś jechać – choć na to potrzeba pieniędzy. Motto naszej obecności i działalności w Stowarzyszeniu to następujące słowa Piotra Kuncewicza: źle zmarnować młodość, a już całkiem głupio zmarnować starość. Człowiek się nie starzeje, starzeje się jego dusza. Jeżeli dba się o ciało, jeżeli jest się w ruchu, między ludźmi, uprawia się sport, jest łatwiej. Aktywny tryb życia daje nam zdrowie. Nie na darmo mówi się, że w zdrowym ciele jest zdrowy duch.

► **Jak więc nie dać się zestarzeć duszy?**

► Trzeba być optymistą, patrzeć na świat z radością, pomimo trudności. Ja osobiście staram się traktować każdy dzień z radością. Wychodzę z założenia, że temu się nie udaje, kto nie chce się postarać. Nie ma rzeczy niemożliwych. Są tylko pewne trudności do pokonania.

► **Da się nie narzekać?**

► Da się.

► Choć życie bywa trudne – zwłaszcza emeryta.

► Zazdroszczę ludziom w innych krajach, którzy w jesieni życia mają emeryturę, z której stać ich na podróże po świecie. Polaków na razie na to nie stać – z wyjątkami oczywiście. Może jednak kiedyś i u nas się to zmieni. Ja już odchowałam dzieci i wnuki, więc mogłabym z mężem zwiedzać świat. A w tej chwili jest często tak, że jesteśmy odpowiedzialni za młodsze pokolenia i pomagamy im ze swoich emerytur i rent, często niewielkich. Choć tak naprawdę, to oni powinni pomagać nam.

► Jaki jest Pani największy sukces?

► Moje dzieci, które wychowałam, a także wnuki, w których wychowaniu pomogłam.

► Co wpajała Pani swoim dzieciom i wnukom i co chciałaby Pani doradzić innym młodym?

► Ludziom młodym życzę optymizmu i znalezienia takiej pracy, która byłaby dla nich najlepsza i dostarczała satysfakcji. Choć niestety jest tak, że skończenie studiów nie gwarantuje znalezienia dobrej posady. A ponieważ samym dyplomem i tytułem naukowym nie wykarmi się rodziny, trzeba wówczas podjąć jakąkolwiek pracę. Bywa i tak, że podejmuje się wówczas kilka etatów, przez co nie ma czasu dla rodziny. I zaczyna się sytuacja, z której ciężko wyjść. A poza tym teraz mamy bardzo dużą skrajność w zamożności – są ludzie bardzo bogaci, których stać na wszystko oraz bardzo biedni, którzy ledwo wiążą koniec z końcem. Dobry status materialny nie eliminuje jednak wszystkich problemów. Zamożni powinni uważać na dobra materialne, bo nietrudno się zatracić w pogoni za pieniędzmi.

► Jedną z najważniejszych myśli, jakimi kieruje się Pani w swoim życiu, to...

► „Wczoraj do Ciebie nie należy, jutro – niepewne. Tylko dziś jest Twoje” – to słowa błogosławionego Jana Pawła II. Warto o nich pamiętać.

► Dziękuję za rozmowę. ☘

RUSZYŁA „MŁODZIEŻOWA AKADEMIA OBYWATELSKA”

Nikola Niepsuj

Dzięki projektowi współfinansowanemu przez Szwajcarię w ramach programu współpracy z nowymi krajami UE, uczniowie naszego liceum im. Żeromskiego i 9 innych placówek z powiatu zawierciańskiego otrzymali szansę rozwoju wiedzy oraz umiejętności w zakresie dziennikarstwa.

Projekt „Młodzieżowa Akademia Obywatelska” prowadzona jest przez Centrum Inicjatyw Lokalnych w Zawierciu. Nadzoruje projekt w naszej szkole polonistka Małgorzata Zrebny, a z CIL wspiera go Paweł Kmiecik, lokalny dziennikarz.

W ramach projektu 6 uczniów naszej szkoły będzie mogło:

- Brać udział w warsztatach dziennikarskich prowadzonych przez Pawła Kmiecika.
- Wspólnie wydać 4 kolorowe, dwunastostronicowe gazetki w nakładzie 1000 egzemplarzy.
- Brać udział w spotkaniach z dziennikarzami.
- Organizować debaty z ważnymi osobistościami.
- Brać udział wraz z młodzieżą innych szkół w tworzeniu pisma aktywności społecznej „Zawiercianin” (6 wydań, 24 strony A4) w nakładzie 1000 egzemplarzy.
- Publikować materiały przygotowane w ramach projektu na multimedialnej platformie internetowej.
- Brać udział w dwóch dwudniowych wyjazdach studyjnych liderów grup na wydarzenia o charakterze dziennikarskim oraz redakcji mediów obywatelskich w Łodzi i Warszawie.

Projekt zakończy się dopiero we wrześniu 2014 roku. Do tej pory, czyli przed wakacjami, w ramach owego projektu uczniowie mieli możliwość uczestniczyć już dwa razy w warsztatach dziennikarskich prowadzonych przez Pawła Kmiecika, które odbywają się w naszej szkole. Brałiśmy również udział w spotkaniu ze znanym dziennikarzem Michałem Olszańskim, który pracuje w radiowej Trójce, gdzie prowadzi audycje sportowe oraz piątkową „Godzinę prawdy”; współpracuje też z TVP2, gdzie jest gospodarzem „Magazynu Ekspres Reporterów” i porannego programu „Pytanie na śniadanie”.

Spotkanie to odbyło się 08.05.2013 roku w zawierciańskim MOK-u. Uczestniczyli w nim nie tylko uczniowie powiatu, ale także ich nauczyciele. Naszą szkołę reprezentowali Przemysław Wojtysiak (kl. I D) oraz Nikola Niepsuj (kl. I D). Spotkanie było bardzo owocne. Posypały się dobre rady, poza tym nie zabrakło śmiesznych anegdot związanych z naszym przyszłym, wymarzonego zawodem dziennikarza. Każdy z uczestników miał możliwość zadawania pytań na dowolny temat, co bardzo rozwinęło dyskusję między gościem a widzami. Projekt nadal trwa, a owocem naszej pracy będzie wydanie szkolnej gazety pod znanym tytułem „Stefan”, promującej nasze liceum oraz – co tu ukrywać – nas samych! ☘

MAŁY DOMEK WIELKIEJ PASJI

Katarzyna Wilk

Między skupem złomu a przychodnią lekarską stoi mały biały budynek. Od 1999 roku znajduje się w nim siedziba Pedagogicznej Biblioteki im. Józefa Lompy w Zawierciu, która jest jedną z 17 filii Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Katowicach.



Spotkanie autorskie z Jerzym Hacem

Biblioteka Pedagogiczna powstała w 1951 r. z darów nauczycieli i społeczności miasta. Działa ona na zasadzie biblioteki naukowej – czytelnicy nie mają bezpośredniego dostępu do księgozbiorów, w których panuje porządek numeryczny, a nie tematyczny. Dlatego użytkownik musi wykazać się umiejętnością wyszukiwania interesujących go pozycji i wynotowania odpowiedniej sygnatury, za pomocą której bibliotekarz porusza się po labiryntach magazynu książkowego. Ale wypożyczanie książek to nie wszystko, na co możemy liczyć.

PLACÓWKA PRZYJAZNA DZIECIOM

Choć nazwa „biblioteka pedagogiczna” brzmi dostojnie, placówka przyciąga

naвіть przedszkolaków. W ramach obchodów Roku Tuwimowskiego zorganizowano tutaj I Konkurs Recytatorski „W zaklętym świecie poezji: Stacja Biblioteka – Przystanek Julian Tuwim”. Do konkursu przystąpiły dzieci z zawierciańskich przedszkoli, które miały za zadanie zaprezentować wybrany wiersz Juliana Tuwima. – „Wszyscy uczestnicy zaprezentowali się wspaniale i otrzymali tytuł »Czarodzieja Słowa«, a także drobne upominki w postaci maskotek i zakładki do książek, które zostały własnoręcznie uszyte przez wychowanki zakładu poprawczego. Przedszkolaki zostały zaproszone przez naszą koleżankę – która na ten czas wcieliła się w rolę konduktora – na »przejażdżkę po bibliotece« oraz na

projekcję bajek” – opowiada pani Dorota Walus.

Postaci Juliana Tuwima poświęcone są również cykliczne spotkania pod ogólnopolskim hasłem „Cała Polska czyta dzieciom”. Ostatnie przedwakacyjne spotkanie miało miejsce w Przedszkolu nr 1 w Zawierciu. Z inicjatywy Biblioteki Pedagogicznej w przedszkolach z terenu miasta i powiatu wprowadzono także cykliczne zajęcia pt. „Migusie w przedszkolu”. Mają one charakter zabawowy, ale dzięki temu dzieci mogą zapoznać się z podstawami języka migowego i poznać świat osób niesłyszących i słabo słyszących.

W związku z ubiegłorocznymi obchodami Roku Janusza Korczaka zorganizowano spotkanie dla uczniów z Zespołu Szkół i Placówek Specjalnych im. Marii

Grzegorzewskiej w Zawierciu. Na spotkanie zaproszono Halinę Kulę-Żmudę, literatkę i zarazem emerytowaną nauczycielkę bibliotekarkę, która w barwny sposób opowiadała o życiu i działalności Korczaka. Z tej samej okazji na prośbę Dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 3 w Porębie biblioteka włączyła się w przygotowania do nadania szkole imienia J. Korczaka. W siedzibie biblioteki zorganizowano dla uczniów klas 3-6 tej placówki spotkanie poświęcone przysłusznemu patronowi, z prezentacją multimedialną oraz fragmentami filmu „Król Maciuś Pierwszy”.

MIEJSCE SPOTKAŃ

Biblioteka od kilku lat intensywnie współpracuje z dwoma zawierciańskimi instytucjami: Ośrodkiem Usług Opiekuńczo-Wychowawczych oraz Zakładem Poprawczym i Schroniskiem dla Nieletnich. 8 marca 2013 r. dziewczęta z Zakładu Poprawczego po raz pierwszy uczestniczyły w zajęciach bibliotecznych. Ich myślą przewodnią jest „wychowanie przez pracę”. Pierwsza część poświęcona jest literaturze pięknej, a druga wtajemnicza dziewczyny w pracę bibliotekarza „od kuchni”. – „Dziewczęta wyraziły chęć znakowania księgozbioru tj. naklejania numerów sygnatur na grzbiety książek. Dzięki temu oznakowano ponad tysiąc egzemplarzy. Z kolei na jednych z zajęć pozajterapii dziewczyny miały okazję spotkać się z twórczością Krzysztofa Ildelfonsa Gałczyńskiego. Na to spotkanie zaprosiliśmy Halinę Kulę-Żmudę. Poza czytaniem wierszy poety i dyskusją na temat jego twórczości przygotowaliśmy dla dziewcząt prezentację multimedialną” – relacjonuje pani Dorota.

Dla podopiecznych Ośrodka Usług Opiekuńczo-Wychowawczych przygotowano natomiast zajęcia biblioterapeutyczne pt. „Jak radzić sobie w sytuacjach trudnych – panika i roztargnienie”, opracowane na podstawie wiersza Juliana Tuwima „Okulary”.

Bibliotekarze nie zapominają również o starszych mieszkańcach ziemi zawierciańskiej. Dla nich w czytelni biblioteki odbywają się spotkania w ramach „Kawiarenki Literackiej”. Jedno ze spotkań dla słuchaczy Uniwersytetu III Wieku poświęcone było życiu i twórczości Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Natomiast na innym ze spotkań zostały zaprezentowane przez pracowników Sanepidu zasady zdrowego i racjonalnego odżywiania.

W 2012 r. biblioteka zawarła porozumienie z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną w Zawierciu. Celem współpracy



Wystawa poplenerowa „Garnki jurajską przyrodą malowane”

jest wspomaganie nauczycieli w realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych. W ramach współpracy w roku szkolnym 2012/2013 odbyło się siedem spotkań na terenie biblioteki oraz jedno spotkanie w poradni. Uczestniczyło w nich ponad 100 nauczycieli z powiatu zawierciańskiego. Każdy z uczestników miał sposobność zapoznania się z nowościami wydawniczymi oraz wykazem literatury dotyczącej tematu spotkania, która jest dostępna w placówce.

PĘDZLEM I PIÓREM

W czytelni Biblioteki Pedagogicznej od września 2012 r. do maja 2013 r. można było podziwiać prace plastyczne dzieci i młodzieży z zawierciańskich placówek oświatowych. Biblioteka zorganizowała 21 wystaw, na których zaprezentowano 204 prace plastyczne wykonane różnymi technikami. Były to m.in. rysunki przygotowane przez uczniów Szkolnego Koła Fotograficznego działającego przy Zespole Szkół i Placówek Specjalnych w Zawierciu, dzieci z Koła Plastycznego „Promyki” przy Przedszkolu nr 1, przedszkolaków z Przedszkola Integracyjnego nr 3, uczniów Koła Plastycznego „Plastusie” ze Szkoły Podstawowej nr 9 oraz dzieci z Zespołu Szkół i Placówek Specjalnych im. Marii Grzegorzewskiej.

Gdy 2 kwietnia obchodzono Światowy Dzień Autyzmu, w bibliotece miała miejsce wystawa prac wykonanych przez dzieci autystyczne z Przedszkola

Integracyjnego nr 7 w Zawierciu. W tym dniu w bibliotece panowała „niebieska” atmosfera, ponieważ kolor niebieski symbolizuje autyzm i wsparcie osób cierpiących na to schorzenie. W tym dniu pracownicy biblioteki noszą niebieskie serduszka, dostają je również czytelnicy, którzy mogą się zapoznać z literaturą dotyczącą tej jednostki chorobowej.

– „Aktualnie w jednej z czytelni można podziwiać ekspozycję poświęconą Powstaniu Styczniowemu, przygotowaną przez Wychowanki Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich. Wystawa jest relacją z wycieczek dziewcząt pod hasłem »Śladami Powstania Styczniowego w powiecie zawierciańskim«. Wystawa obejmuje zdjęcia i prace plastyczne o tematyce powstania, których autorką jest jedna z wychowanek, a także repliki munduru galowego i polowego. Mundury te zostały uszyte przez dziewczyny w trakcie zajęć w bibliotece” – opowiada pani kierownik.

W dużej czytelni można natomiast obejrzeć poplenerową wystawę garnków glinianych, przyozdobionych przez dzieci z Przedszkola nr 1 w Zawierciu.

REGIONALNE RARYTASY

Jednym z działań współczesnych bibliotek jest budzenie szacunku wobec dziedzictwa kulturowego „małych ojczyzn”. Biblioteka Pedagogiczna podjęła się odkrywania uroków miasta, utrwalania jego historii oraz gromadzenia

i przechowywania źródeł informacji. Księgozbiór regionalny stanowi wyodrębniony zbiór zawierający wszystkie możliwe typy dokumentów. Szczególną wartość regionalną prezentuje maszynopis z autografem autora, opisujący historię zawierciańskiego harcerstwa w latach 1911-1939. Materiały, uznane przez wiele lat za zaginione, zostały przekazane do biblioteki i stały się przyczynkiem do opracowania monografii w stulecie istnienia zawierciańskiego harcerstwa.

W 2003 r. dawna mieszkanka Zawiercia przekazała placówce w depozyt kopie 5 ksiąg budżetowych Zarządu Miejskiego w Zawierciu z lat 1939-1949. Ponadto zebrała i opracowała zbeletryzowane opowieści, wspomnienia i luźne zapiski swojego ojca, pracownika Urzędu Miasta w okresie międzywojennym. W 2010 r. trafiły natomiast do zbiorów niepublikowane materiały Stanisława Rajczyka, naocznego świadka wielu ciekawych wydarzeń w naszym mieście.

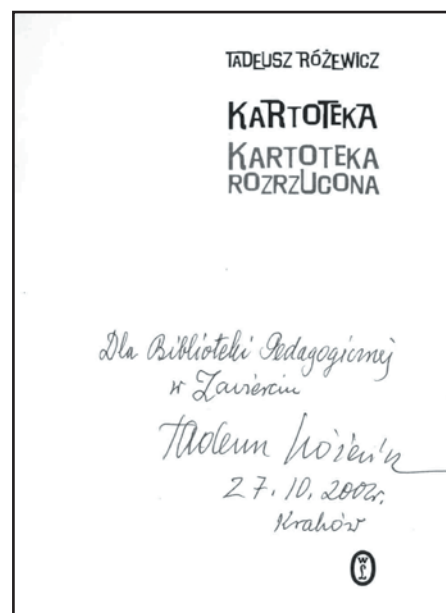
Rosnące zainteresowanie literaturą i prasą regionalną w środowisku zawierciańskich nauczycieli skłoniło bibliotekarzy do przygotowania materiałów wspomagających realizację ścieżki dydaktycznej „dziedzictwo kulturowe w regionie”. Pracownicy placówki opracowali „Propozycje programowe dla nauczycieli klas IV-VI do realizacji edukacji regionalnej – moje miasto Zawiercie”. Program został pozytywnie zaopiniowany przez ówczesne kierownictwo Wydziału Instruktażowo-Metodycznego Edukacji Regionalnej Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Katowicach, przez Konsultanta w Regionalnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli „WOM” w Katowicach

oraz przez metodyka ds. bibliotek szkolnych. Projekt składa się z 16 kręgów tematycznych, omawiających odrębne aspekty życia miasta. Propozycje programowe skierowane są do nauczycieli takich przedmiotów jak WOS, historia, sztuka, język polski, przyroda, geografia, religia, etyka, przedsiębiorczość.

Przykładem ciekawych form prac lekcyjnej są np. treści zawarte w kręgach tematycznych „Tam, gdzie mieszka książka”, „Życie kulturalne – literatura, teatr i X muza” czy „Idź tam, gdzie muzyka rozbrzmiewa, zły człowiek nigdy nie śpiewa”. Opisano w nich przeszłość i teraźniejszość zawierciańskich bibliotek, księgarni, drukarni i zakładów poligraficznych; przedstawione zostało życie kulturalne i literackie miasta, sylwetki zawierciańskich artystów i literatów. Szczególną uwagę zwrócono na postać Haliny Snopkiewicz – pisarki pochodzącej z Zawiercia oraz aktorki Teresy Belczyńskiej, grającej m.in. w filmach „Godzina pąsowej róży” i „Zmiennicy”. Przybliżona została również postać Jerzego Gardy – dyrektora Opery Wrocławskiej i wicedyrektora Opery Poznańskiej, zawiercianina mającego w dorobku m.in. występy w słynnej „La Scali”.

Z PASJĄ

Od kilku lat pracowników biblioteki pochłania jeszcze jedna pasja. Jest nią gromadzenie autografów i dedykacji. Kolekcja liczy już ponad 100 wpisów, a wszystkie zebrane autografy i dedykacje są wynikiem osobistego kontaktu bibliotekarzy z autorami. Autografy i dedykacje pochodzą od osób znanych, ale także od autorów cenionych w wąskich kręgach czy od twórców



Dedykacja Tadeusza Różewicza

regionalnych. – „W naszej kolekcji, która jest dostępna w bibliotece do wglądu, można znaleźć takie nazwiska jak Sławomir Mrozek, Tadeusz Różewicz, Jerzy Pilch, Julia Hartwig, Hanna Kral, Roma Ligocka, Wojciech Cejrowski, Andrzej Sapkowski, Marta Fox, Jan Miodek i wielu innych” – jednym tchem wymienia pani Dorota.

Między skupem złomu a przychodnią lekarską stoi mały biały budynek. Na pierwszy rzut oka nie wygląda zachęcająco. To bardzo mylne wrażenie. Budynek tętni życiem, pomysłami i pasją. I oby tak było jak najdłużej. ✎

Fotografie pochodzą ze zbiorów Biblioteki Pedagogicznej w Zawierciu.



Zajęcia z młodzieżą o Januszu Korczaku

PIKNIK NA MEDAL

Milena Kurczek

23 czerwca, południe. Za oknem letnie słońce. Okoliczni mieszkańcy oraz przyjezdni przygotowują się do wyjścia z domów. Od godziny 14.00 przed kompleksem sportowym można zauważyć zbierających się uczniów. Ludzie gromadzą się licznie mimo upału. W ten sposób zaczyna się Piknik Rodzinny przy Zespole Szkół w Pilicy.

Pikniki rodzinne w Pilicy, organizowane przez szkołę, to już niemal tradycja. Z roku na rok można zauważyć coraz to nowe atrakcje, a także atmosfera jest coraz przyjemniejsza. Jak to wyglądało w tym roku?

Piknik rozpoczął się o godzinie 14.00 barwnym korowodem podążającym ulicami Pilicy, który prowadziła grupa cheerleaderek. Za nimi szła orkiestra dęta, która grała utwory marszowe. W ich rytmie zgrabne dziewczęta wykonywały układy z pomponami. Tuż za orkiestrą maszerowała grupa taneczna z klas I-III SP, a za nią paradował teatrzyk „Igraszka”. Dalszy ciąg korowodu stanowiła klasa sportowa z naszej szkoły oraz zawodnicy Jurajskiej Ligi Siatkówki.

Po przybyciu na teren szkoły dyrektor Leszek Sobota rozpoczął główną część imprezy – występy muzyczne, taneczne i akrobatyczne. Wśród nich nie zabrakło również różnego rodzaju atrakcji dla najmłodszych widzów, straganów z gadżetami, zabawkami czy balonikami na hel dla najmłodszych. Starsi również mogli znaleźć coś dla siebie. Oprócz słuchania ciekawej muzyki, była okazja skosztowania wielu pysznych potraw przygotowanych przez rodziców uczniów.

Podczas festynu można było również wziąć udział w loterii fantowej, w której główną nagrodą był tablet. Chętni mogli zakupić piękne portrety ojców, wykonane różną techniką przez uczniów naszej szkoły (23 czerwca to Dzień Ojca). Podczas całego festynu można było także korzystać z obiektów sportowych na terenie szkoły, a fani futbolu bardzo chętnie oglądali amatorskie mecze piłki nożnej oraz kibicowali wybranym drużynom. Na scenie nie mogło zabraknąć zespołu wywodzącego się z okolic, który brał udział w programie telewizyjnym pt. „Must be the music” – mowa tu o grupie Likeit. Głos jego bardzo młodej

i utalentowanej wokalistki, Justyny Głowani, zachwycił niejednego słuchacza. Zabawiali oni publikę ostrym rockowym brzmieniem, choć nie zapomnieli również o lżejszych utworach.

W ramach Pikniku wystąpił także pilicki szkolny zespół muzyczny Entropia, prowadzony przez Jacka Kowala. Młodzież grająca w zespole pokazała się od jak najlepszej strony i zaprezentowała utwory, które uświetniły imprezę. Swoją obecnością zaszczyliły nas również mażoretki z Ogrodzieńca, czyli grupa „Fantazja”. Wśród występujących nie mogło także zabraknąć występu grupy cheerleaderek z Zespołu Szkół w Pilicy, a także prezentacji artystycznej innych uczniów naszej szkoły. Oprócz szkoły w Pilicy występowali również uczniowie szkół z Dzwono-Sierbowic, Wierbki i Sławniowa oraz przedszkolaki z Pilicy i Wierbki.

Ostatnim z występujących na scenie był zespół Bad Boys grający hity disco. Na zakończenie Pikniku, około godziny 21.00, chętni zebrali się nad pilickim



stawem i na tafli wody puszczali wianki ze świecami. Tegoroczny „Piknik Rodzinny” pod hasłem „Bezpieczne Wakacje” okazał się bardzo udanym wydarzeniem. Niektórzy uczestnicy już zaczęli odliczać dni przed rozpoczęciem następnego, który odbędzie się za rok. ☘



Koncert zespołu LIKEIT

WSPÓLNE DOBRO MIESZKANIOWE

Piotr Pieszczyk

Wspólnotę mieszkaniową tworzą wszyscy właściciele, których lokale wchodzi w skład określonej nieruchomości. Jej główne zadania to zarządzanie częścią wspólną nieruchomości, płacenie zbiorczych rachunków za media, troska o remonty, prawne reprezentowanie mieszkańców czy prowadzenie inwestycji. Kilka takich inicjatyw działa w Łazach.

– „Wszystkie wspólnoty organizowały się w jednym czasie, z chwilą wykupu mieszkań przez właścicieli” – mówi Henryk Hutnik, zarządca wspólnoty przy ulicy Jesionowej 8 w Łazach. W jej skład wchodzi 40 lokali. – „Te bloki były w przeszłości budynkami komunalnymi, których właścicielem był tutejszy Urząd. Z chwilą wejścia w życie ustawy o własności lokali, urzędy miały obowiązek przekształcić wykupione mieszkania we wspólnoty. Pierwszym takim zarządcą była tutaj Spółdzielnia Mieszkaniowa. Z czasem jednak stwierdziliśmy, że zarządzanie Spółdzielni jest bardzo drogie. Gdy przeanalizowałem dokumenty i przedstawiłem je na jednym ze spotkań wspólnoty, podjęliśmy decyzję o utworzeniu własnego zarządu spośród właścicieli lokali. W ten sposób wypowiedzieliśmy zarządzanie Spółdzielni i staliśmy się zarządcami własnych nieruchomości” – dodaje pan Henryk. – „Nie ma lepszej formy niż zarządzać samodzielnie. Koszty są mniejsze i samo zarządzanie jest bardziej racjonalne” – podkreśla.

Czy rzeczywiście? Jak wylicza zarządca wspólnoty przy Jesionowej 8: „Od czasu utworzenia wspólnoty zrobiliśmy generalny remont dachu. Dwa razy malowaliśmy klatki schodowe, pomalowaliśmy blok, zagospodarowaliśmy teren wokół. Od czterech lat funkcjonuje monitoring. W czasie gdy byłem radnym, przyjąłem sobie za punkt honoru, żeby ta wspólnota była przodująca i stanowiła wzorzec dla innych. Myślę, że sporo tutaj zrobiliśmy, a wątpię, żeby tyle udało nam się zrobić przy innej formie zarządzania”.

Niektórymi wspólnotami na terenie Gminy Łazy zarządza zewnętrzne przedsiębiorstwo z Zawiercia. Jest to firma



Odremontowany budynek wspólnoty przy ul. Kościuszki 34 w Łazach

„Domsystem” Jarosława Kawczaka, której podlegają cztery nieruchomości. W jednej funkcjonuje zarząd właścicielski, gdzie podpisano umowę o administrowanie. W trzech pozostałych zarządza bezpośrednio „Domsystem”, który wykonuje czynności prawne zarządcy. – „Każda wspólnota jest specyficzna” – zaznacza Jarosław Kawczak. – „W Łazach mamy 240 mieszkań, co daje liczbę właścicieli w granicach do 700 osób”. Zapytany, jak mieszkańcy tak dużej wspólnoty odnoszą się do wspólnego dobra, odpowiada: „To trochę tak jak ze wszystkim. Są ludzie, którzy rozumieją, co to znaczy wspólna własność i są tacy, którzy tego nie pojmują i traktują mieszkanie jako oderwane od całości. Ta praca często wiąże się z uświadamianiem niektórym lokatorom, że klatka schodowa czy elewacja też są częścią ich własności. Jeśli nie będziemy dbać o te części, to straci na wartości zarówno mieszkanie, jak i cała wspólnota. Na Jesionowej w Łazach zarządzamy już dwunasty rok i widzę, że Łazy są bardziej zamkniętą społecznością. Można powiedzieć, że wciąż silna jest tutaj kolejarzka brać. Osoby te mają nieco inne podejście – w wielu przypadkach na korzyść. Są bardziej zorganizowani, lepiej się znają, są bardziej zżyci i jeden drugiego przypilnuje. W Zawierciu mamy takie wspólnoty,

gdzie więcej jest ludzi z przypadku, gdzie sąsiad sąsiada nie zna, przez co trudniej się współpracuje z takimi właścicielami. Tutaj przepływ informacji między ludźmi jest łatwiejszy. A gdy jest zgrana społeczność, to i współpraca jest łatwiejsza. Rozmawiam z zarządcami i wiem, że rezygnują oni ze współpracy, gdy nie ma dialogu między zarządcą a właścicielami”.

Podobnie uważa Magdalena Zaczona, członek zarządu Wspólnoty Mieszkaniowej przy ulicy Nowe Życie 1 w Rokitnie Szlacheckim. – „Nasza wspólnota powstała według prawa w 1997 r., po wykupie pierwszego mieszkania. Natomiast w 2010 roku zarejestrowaliśmy wspólnotę i od tej chwili działamy już pełnoprawnie. Początkowo ciężko było przyzwyczaić mieszkańców do wpłacania zaliczek. Na samym początku każdy uważał, że »to« jest jego i on może sobie robić co chce” – zaznacza.

Budynek przy ulicy Nowe Życie należał wcześniej do Spółdzielni Rolniczej. Jej likwidator sprzedał lokale wszystkim mieszkańcom bloku. Obecnie wspólnotę tworzy 28 osób. – „Musimy od czasu do czasu przeprowadzać renowację budynku, który niszczeje. Część spraw, jak pielęgnację zieleni czy małe prace porządkowe, robimy wspólnymi siłami. Wówczas jest akcja typu czyn społeczny. Wtedy wychodzą



Magdalena Załona

mieszkańcy i działamy. Jak w rodzinie. Wspólnie staramy się jakoś zorganizować” – wyjaśnia Magdalena Załona.

Wspomina, że właściciele mieszkań w Rokitnie Szlacheckim otrzymali propozycję, aby budynek przejęła gmina, jednak

nie było zgody na takie rozwiązanie. – „Mieszkańcy utworzyli wspólnotę, a konkretniej mówiąc: oni już wcześniej byli wspólnotą w znaczeniu emocjonalnym”.

Wspólnota w Rokitnie Szlacheckim jest jedną z najmłodszych i najmniejszych w Gminie Łazy. – „Pomimo tego zgraliśmy się. Cały czas mamy nowe pomysły. Choć praca na rzecz wspólnoty jest ciężka i czasem mamy kłopoty, to naprawdę warto” – podsumowuje pani Magdalena.

– „Żeby utrzymać się z pracy, musimy się taką pracą wykazać. To nie jest tak, że jestem panem i władcą. Ludzie muszą być zadowoleni z mojej pracy, więc aby się wykazać, to muszę przysparzać tego dobra jak najwięcej. Szukać oszczędności, a jednocześnie tak inwestować, żeby podnosić wartość całej wspólnoty. Mieszkańcy

spółdzielni widzą, że nic się u nich nie dzieje. Zresztą mają przykład z naszych wspólnot, gdzie przyszedł zarządca i nagle zostały ocieplone ściany, pomalowane klatki czy zmniejszone opłaty. We wspólnocie mamy zasadę, iż każda zebrana zlotówka zostaje w tym bloku” – wyjaśnia Jarosław Kawczak.

Słowa te potwierdzają również liczby. W Gminie Łazy funkcjonuje osiem wspólnot mieszkaniowych i tylko dwie spółdzielnie, z czego jedna administrowana jest przez spółdzielnię z Będzina. Większość członków wspólnoty ma poczucie wspólnego dobra i wie, że należy o nie zadbać. Wystarczy zresztą zobaczyć. ✂

Autorem fotografii wykorzystanych w tekście jest Piotr Pieszczyk.

DLACZEGO „WARTO BYĆ DOBRYM”?

Klaudia Kukoł

Akcja „Warto być dobrym” została zainicjowana w 2003 roku jako element działań Stowarzyszenia „Przyjazna Szkoła” promujących pozytywne wzorce i wartości. W akcji bierze udział także Gimnazjum w Niegowonicach.

Kiedy stowarzyszenie było początkującą organizacją, projektem objęło 10 myśłowickich szkół. Przez kolejne 2 lata akcja kontynuowana była z własnych środków w ponad 40 szkołach. Obecnie bierze w niej udział około 1500 placówek edukacyjnych. Każda szkoła po przystąpieniu do akcji i podpisaniu umowy dostała na przełomie stycznia i lutego 2012 roku przesyłkę – rower górski, banner akcji, stelaż, komplet materiałów informacyjnych. W centralnym miejscu korytarza szkoły powiesiły banner akcji i rower na stelażu. Banner oraz nagroda wiszące przez resztę roku w szkole mają przypominać dzieciom i rodzicom o akcji i darczyńcach.

Na zajęciach dzieci dowiadywały się wszystkiego o konkursie i warunkach uczestnictwa w nim. Nauczyciele informowali też o właściwych wzorach postaw – dlaczego warto być dobrym dla innych i jak można pomagać rodzinie, sąsiadom, społeczności lokalnej i wszystkim potrzebującym.

Wychowawcy otrzymali scenariusz lekcji z przykładami takich pozytywnych zachowań. Dzieci deklarowały, jakie dobre uczynki będą spełniały. Te deklaracje zostały następnie przesłane do stowarzyszenia. W trakcie roku szkolnego dzieci spełniają dobre uczynki i są do tego zachęcane na godzinach wychowawczych. Część zadań realizują samodzielnie, inne w grupie.

Na koniec roku dzieci na podstawie własnych ocen wybierają reprezentanta klasy, który wykazał się największą aktywnością w czynieniu dobra. Będzie on finalistą konkursu w szkole. Głos w tym przypadku należy wyłącznie do dzieci. W czerwcu, na zakończenie roku szkolnego, spośród finalistów zostaje wylosowany zwycięzca, który otrzymuje główną nagrodę – rower. Pozostałe dzieci dostają tytuł członka OKI Klubu – grupy skupiającej tylko te dzieci, które wywiązały się z warunków konkursu.

Nauczyciele Gimnazjum w Niegowonicach bardzo pomagali w realizowaniu

naszych założonych wcześniej celów, a w chwilach zwątpienia wspierali i motywowali uczestników. W trakcie trwania akcji dowiedzieliśmy się jak ważna jest pomoc innym i jak w prosty sposób można wywołać uśmiech na twarzach ludzi potrzebujących naszej pomocy. Uczestnicy akcji pomagali osobom starszym, pisali artykuły na strony internetowe szkół oraz służyli pomocą swoim kolegom w nauce i pracach domowych. Nasi wychowawcy byli bardzo dumni z nas jako uczniów, że daliśmy sobie tak świetnie radę z wywiązaniem się z naszych zadań.

W naszej szkole wszyscy uczestnicy akcji ciężko pracowali, ale zwycięzca mógł być tylko jeden. W szkole w Niegowonicach główną nagrodę zdobyła Wiktoria Ziaja, a w filii szkoły w Grabowej – Klaudia Kukoł. ✂

JURAJSKA TOŻSAMOŚĆ

Paweł Kmieciak

– „Wszystko zaczęło się od grupy nieformalnej, która w pewnym momencie stwierdziła, że przydałoby się zarejestrować. Dużo łatwiej działa się mając osobowość prawną” – tak o początku istnienia Towarzystwa Jurajskiego mówi jego prezes, Piotr Orman. W tak sformalizowanej formie stowarzyszenie prowadzi ożywioną działalność już od 3 lat.



Piotr Orman – Prezes Towarzystwa Jurajskiego

Siedzimy w samochodzie i rozmawiamy. W pojeździe oprócz Piotra są jeszcze skarbnik organizacji Michał Demel oraz jej sekretarz Aleksander Kot. Członkowie stowarzyszenia Towarzystwo Jurajskie opowiadają o swoich inicjatywach. Auto jest zaparkowane obok cmentarza wojennego (nie należy mylić z cmentarzem wojskowym) w Kotowicach, ale nie wychodzimy z niego, bo pada ulewny deszcz. Miejsce spotkania nieprzypadkowe – wiele osób zaangażowanych w działalność Towarzystwa spędza sporą część wspólnych chwil właśnie na terenie cmentarza, przy pracach renowacyjnych.

FORUM JURAJSKIE

Członkowie podkreślają specyficzny sposób utworzenia organizacji. Różnego rodzaju działania były prowadzone

już wcześniej przez grupę nieformalną. Założenie TJ stanowiło jedynie prawne usankcjonowanie wspomnianej aktywności, która została podjęta przez grupę ludzi chcących zrobić coś dobrego dla lokalnej społeczności.

Historia rozpoczyna się w kwietniu 2008 roku. Wówczas to grupa osób zainspirowanych pomysłem obecnego prezesa stowarzyszenia rozpoczyna prace przy renowacji kwatery wojennej na cmentarzu parafialnym w Kromołowie. Cała inicjatywa zrodziła się na internetowym Forum Jurajskim. Właśnie tam określone zostały szczegóły planowanej działalności oraz przedstawiono ideę istnienia grupy. – „Nie chcemy żadnej formalnej organizacji, bo prędzej czy później sprawozdawczość stanie się ważniejsza od działania” – pisał wówczas na Forum Piotr Orman. – „Całość projektu ma być zrealizowana

w formie akcji obywatelskiej lub – jak kto woli – społecznej. Pieniądze na te materiały mają być zgromadzone poprzez dobrowolne wpłaty drobnych sum, dokonywane przez zgłaszających akces do projektu. Ważniejsze od pieniędzy jest zaangażowanie i wspólna praca osób zainteresowanych odbudową kwatery”.

W podobny sposób w 2009 r. przeprowadzono renowację nagrobków z czasów I wojny światowej na cmentarzach w Goszczy, Jangrocie, Wolbromiu i Kromołowie. Grupę nieformalną przewodzoną przez Piotra Ormana wspomagało stowarzyszenie o nazwie Tradycyjny Oddział C i K Regimentu Artylerii Fortecznej No. 2 Barona Edwarda von Beshi Twierdza Kraków. W tym czasie rozpoczęły się dyskusje na temat prawnego usankcjonowania prowadzonej działalności. W ten sposób pod koniec 2009 roku odbyły się dwa spotkania

założycielskie, których efektem było złożenie wniosku o rejestrację w Krajowym Rejestrze Sądowym. 22 czerwca 2010 r. Towarzystwo Jurajskie zostało oficjalnie powołane do życia.

SPOTKANIA Z HISTORIĄ

– „Działamy na takiej zasadzie, że jeśli jest zgłaszany i realizowany jakiś projekt, to od początku do końca zajmuje się nim lider, który ma jego koncepcję i się nim zajmuje. Nie musi to być członek zarządu” – mówi prezes Towarzystwa Jurajskiego. – „Spektrum działalności jest szerokie – od turystyki aktywnej po dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe. Jeśli ktoś podsuwa pomysł realizacji jakiegoś projektu, to automatycznie jest pierwszą osobą do zostania jego liderem”.

Od początku dominującym obszarem tematycznym działań Towarzystwa jest kwestia cmentarzy wojennych z czasów I wojny światowej. Oprócz tego organizowano także wycieczki o charakterze edukacyjnym, a od grudnia ubiegłego roku rozpoczęto cykl wykładów i prezentacji o nazwie „Spotkania z historią”, które odbywały się w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Pilicy. – „Spotkania mają za zadanie przybliżyć historię mniej znaną – taką, o jakiej nie sposób przeczytać w przewodnikach” – wyjaśnia Aleksander Kot. – „Realizujemy je w cyklu dwumiesięcznym. Jak na razie odbyły się cztery spotkania. Staramy się, aby program spotkań był urozmaicony i żeby nie miało to wyłącznie akademickiego wykładu – ostatnio np. był pokaz tańców dworskich”.

PAMIĘĆ O POLEGŁYCH

Nazwa cyklu pilickich spotkań poświęconych historii regionu wydaje się adekwatna dla całej działalności Towarzystwa. Pierwszym celem statutowym jest dbałość o dziedzictwo kulturowe Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Polega on m.in. na dbałości o cmentarze wojenne. Jak jednak podkreśla sekretarz stowarzyszenia: „Nie chcemy być postrzegani jako towarzystwo, które zajmuje się wyłącznie cmentarzami”. Wtórzuje mu prezes: „Jesteśmy stale otwarci na propozycje zajęcia się innymi obszarami tematycznymi. Nie działa to jednak na zasadzie »weźmy i zróbcie« – jeśli ktoś proponuje realizację jakichś działań, to jest także ich koordynatorem”.

Jakość prowadzonych przez Towarzystwo Jurajskie prac renowacyjnych na kwaterach cmentarzy wojennych została



Członkowie Towarzystwa Jurajskiego inscenizują dawne dzieje

potwierdzona w kwietniu bieżącego roku. Na cmentarzu w Kotowicach zjawili się wówczas przedstawiciele stowarzyszenia Austriacki Czarny Krzyż oraz sekretarz gminy Żarki – zdecydowano wówczas o pomocy finansowanej dla działań prowadzonych przez Towarzystwo Jurajskie.

Pozorna słabość organizacji pozarządowej zajmującej się głównie jednym aspektem z szerokiego obszaru dziedzictwa kulturowego naszego regionu jest jednocześnie jej siłą. – „Często zwracamy uwagę na małe elementy w krajobrazie, które umykają władzom lokalnym. Gdy na danym terenie jest kościół, zamek i pałac, raczej nikt nie będzie myślał o przyrodniczym krzyżu i kapliczce – a tego rodzaju obiekty są także bardzo ważne” – mówi Aleksander Kot. Odnowienie jednego pomnika trwa około dwóch miesięcy i są one prowadzone przez profesjonalnych konserwatorów zabytków. Jednym z ważniejszych celów tych działań jest przywrócenie świetności pomnika oraz przedłużenie jego trwałości na wiele kolejnych lat.

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

Towarzystwo znane jest z działań na rzecz promocji wiedzy o historii hutnictwa w naszym regionie. W drugiej połowie 2011 r. jeden z członków grupy, Adam Bakalarczyk, rozpoczął starania o upamiętnienie obecności w XIX-wiecznych Pradłach wielkiego pieca hutniczego. Dzięki kontaktowi z lokalnym pasjonatem historii, Zbigniewem Kluźniakiem, dymarka, czyli piec hutniczy, zawitała również do Poręby – zaprezentowano ją podczas Festiwalu Prażonek w 2011 i 2012. Zainteresowanie Jurajskimi

Dymarkami – bo taką nazwę nosiła prezentacja przygotowana na Festiwal – było spore. Również inne działania Adama Bakalarczyka zakończyły się powodzeniem – pod koniec października 2012 r. w Pradłach umieszczona została tablica informacyjna o istniejącym niegdyś w tamtym rejonie wielkim piecu hutniczym.

Towarzystwo Jurajskie dba również o aktywność fizyczną swoich członków i sympatyków – w ramach działalności organizuje wycieczki rowerowe po Jurze. Odwiedzili już Smoleń, Bobolice, Pradła, Góry Bydlińskie, Siewierz oraz „wschodnie kresy jurajskie”, czyli m.in. Siedliszowice, Trzciniec i Szyce. Każda z tych wycieczek miała także edukacyjny charakter – pozwalała poznać kulturę i historię regionu.

Stowarzyszenie z siedzibą w Pilicy i słowem „jurajski” w nazwie wypełnia niezwykle ważną niszę wśród obszarów aktywności organizacji pozarządowych na terenie powiatu zawierciańskiego. Choć obecnie główną jej tematyką są nekropole, to również pozostała część Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej i jej walory krajobrazowe są eksponowane przez Towarzystwo. We wrześniu bieżącego roku Towarzystwo weźmie udział w konferencji poświęconej walorom krajobrazowym Jury. Do walorów Jury – choć tych dotyczących działalności organizacji pozarządowych – należy Towarzystwo Jurajskie. Każda inicjatywa pochodząca z Jury warta jest bowiem zainteresowania ze strony nas, mieszkańców tego obszaru. ✎

Fotografia pochodzi ze zbiorów Towarzystwa Jurajskiego.

STRAŻNICY FOLKLORU

Katarzyna Wilk

Każdy region posiada swoje cechy charakterystyczne. Ze względu na położenie geograficzne i przeszłość folklor ziemi zawierciańskiej jest odmienny od dorobku mieszkańców innych obszarów. Warto go zatem kultywować lokalnie – oraz promować poza regionem. Obie te rzeczy robią „Kromołowianie”.



Regionalny Zespół Folklorystyczny „Kromołowianie”

Grupa powstała na bazie żeńskiego zespołu śpiewaczego Koła Gospodyń Wiejskich. Jako Regionalny Zespół Folklorystyczny „Kromołowianie” został zarejestrowany w kwietniu 1996 roku. Od tego czasu szeregi powiększyły się o chór męski i grupę taneczną. Obecnie liczy ona około 20 osób.

Zespół prezentuje spektakle teatralno-muzyczne autorstwa swoich członków. W repertuarze są m.in. programy tematyczne: „Niechaj wieki wiekom pamięć o Kościuszcze podają”, „Ostatki w Zagłębiu Dąbrowskim”, „Wyżynki – dożynki”, „Kolęda XX wieku”, „Potomnym Lecha, Piasta i Kościuszki”. – „Zespół powstał z potrzeby mieszkańców Kromołowa powodowanej odrębnością dzielnic, odmiennością historyczną i kulturalną od Zawiercia. Mieszkańcy

od wieków kształtowali swoją tożsamość i gdy Kromołów został włączony do Zawiercia chcieli mieć własny zespół regionalny, z którym mogliby się utożsamiać” – wspomina najstarsza stażem członkini zespołu, pani Maria Syncerz. – „Szansa na powstanie takiego zespołu pojawiła się po otwarciu nowej siedziby filii Miejskiego Ośrodka Kultury w Zawierciu. W 1993 roku na 800-lecie miasta Kromołowa powstał okazały budynek, który pomieścił wiele lokali, w tym miejscowej straży pożarnej i biblioteki miejskiej – znalazło się tam miejsce także dla naszego zespołu”.

Początki zespołu nie były jednak łatwe. Założyciele musieli wszystko zorganizować od początku – zaczynając od składu grupy, a kończąc na repertuarze. – „Celem pierwszych spotkań było

wzajemne poznanie się oraz wyznaczenie głównych dziedzin działalności. Niestety dziś wiele osób, które zakładały zespół, już z nami nie występuje z powodu wieku czy innych okoliczności” – z westchnieniem opowiada pani Maria.

Efektom tych działań były pierwsze występy i koncerty na terenie powiatu zawierciańskiego. – „Najbardziej pamięta się pierwszy sukces. Kronika podpowiada mi – z uśmiechem na twarzy wspomina pani Maria – że było to 20 czerwca 1999 roku. Wystąpiliśmy wówczas na I Powiatowym Przeglądzie Zespołów Ludowych, Kapel i Śpiewaków Powiatu Zawierciańskiego w Szczekocinach. Zajęliśmy pierwsze miejsce”.

Od tego momentu „Kromołowianie” odnosili sukces za sukcesem. Najcenniejsze zwycięstwa na koncie zespołu

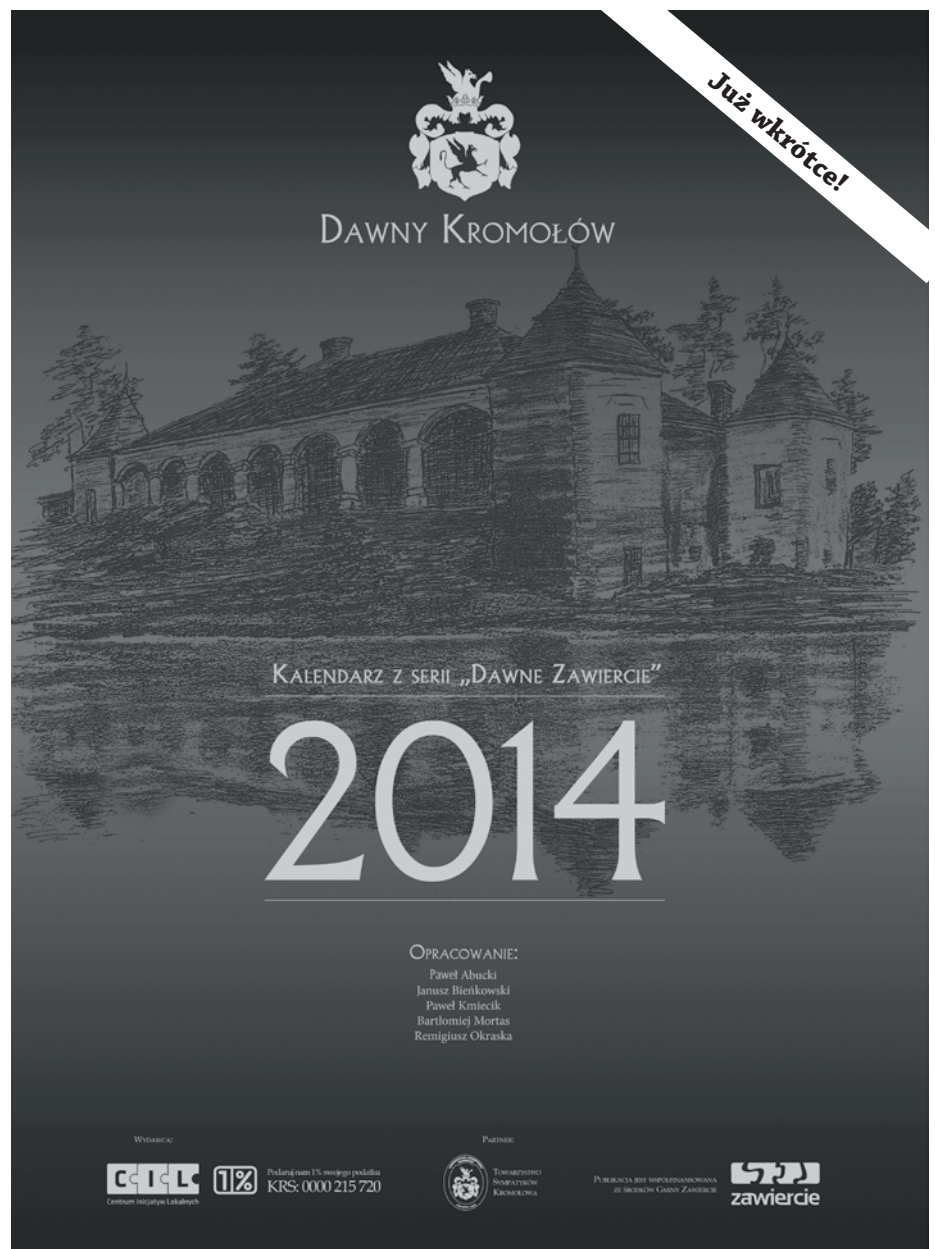
pochodzą z przeglądów i konkursów w Połańcu, Bukowinie Tatrzańskiej i Kazimierzu. Najbardziej prestiżowy w historii grupy był ubiegłoroczny występ na Praskich Dniach Folklorystycznych, które pod koniec lipca odbyły się w stolicy Czech. – „W imprezie uczestniczyły amatorskie zespoły wokально-taneczne z całego świata, w sumie ponad 30 grup artystycznych. Poza nami z Polski występowała tylko grupa z Podkarpacia. Dzięki festiwalowi mieliśmy niepowtarzalną okazję do zaprezentowania naszego folkloru i Ziemi Zawierciańskiej przed publicznością z całego świata. Impreza organizowana w Pradze to największy festiwal folklorystyczny w środkowej Europie” – mówi Stefan Markowski, obecny kierownik artystyczny grupy.

Poza okolicznościowymi występami „Kromołowianie” biorą aktywny udział w imprezach cyklicznych. Najbardziej barwne i kolorowe są dożynkowe spektakle wokально-aktorskie oraz „Jarmarki Kromołowskie”. Jest to impreza, która popularyzuje folklor rodzimej ziemi. Widzowie mogą obejrzeć sztukę zasiewu, a później sianokosów i zbioru zbóż. Można podziwiać również twórczość lokalnych artystów, a także prace dzieci i młodzieży z pobliskich szkół.

Zespół „Kromołowianie” nie raz już zaskoczył publiczności swoimi pomysłami. Okazuje się, że pasją śpiewaczek jest nie tylko folklor, ale także gotowanie, o czym można było się przekonać w wystawionej przez zespół chatce z małym ogródkiem. Najmłodszy uczestnik zespołu pod czujnym okiem starszych i doświadczonych pań serwowali chłopskie jadalno. Skosztować można było chleba ze smalcem i skwarkami oraz barszczu i prażonek.

Z kolei tak zwana Niepodległościówka wzbudza refleksję i zadumę wśród uczestników listopadowych występów z okazji Święta Niepodległości. – „Pierwszy taki występ zorganizowaliśmy w roku 1999 i na trwałe zapisał się w naszym kalendarzu. Przygotowujemy patriotyczną dekorację, którą ustawiamy za zespołem. W naszym programie znajdują się głównie piosenki żołnierskie, które dziś przez większość są już zapomniane. Poza śpiewem mamy również deklamacje wierszy patriotycznych. A wszystko po to, by pamiętać i przypominać o tych, którzy polegli w boju za nas i ojczyznę” – wyjaśnia pan Stefan.

Szczególnym okresem dla zespołu jest czas Bożego Narodzenia. Na tę okazję „Kromołowianie” co roku



przygotowują program artystyczny pt. „Opowieści Jasełkowe”, z którym występuje w Pałacyku nad Wartą. – „Z tej okazji pięknie dekorujemy salę i stawiamy choinkę. Zespół przygotowuje znane polskie kolędy i pastorałki. Między występami mówimy o tradycjach związanych z Wigilią i Bożym Narodzeniem oraz o dawno zapomnianych tradycjach tych świąt. Po skończonym występie wszyscy razem ponownie śpiewamy kolędy, łamiemy się opłatkiem i przystępujemy do kolacji wigilijnej” – opowiada pan Tomasz, jeden z niezbyt licznej grupy mężczyzn w składzie „Kromołowian”.

Zespół podjął się jeszcze jednego zadania w kwestii propagowania lokalnego folkloru. Są to wizyty w szkołach i przedszkolach. Grupa ma za sobą pierwsze odwiedziny w Przedszkolu nr 2 w Zawierciu, których celem było zapoznanie dzieci ze

zwyczajami i tradycjami ludowymi, lokalnym folklorem oraz z repertuarem zespołu. – „Przedszkolaki mogły zobaczyć tradycyjne stroje ludowe, a także zapoznać się z rękodziełem ludowym. Przygotowaliśmy dla nich proste prace rękodzielnicze, jak wycinanie serwetek z kolorowego papieru czy robienie pisanek” – opowiada pani Maria.

„Dzień folkloru” odbył się także w Szkole Podstawowej i Gimnazjum nr 13 w Kromołowie. Z tą placówką oświatową zespół włączył się również do akcji charytatywnej „Szlachetna paczka” dla najbardziej potrzebujących mieszkańców dzielnicy.

Nie od dziś wiadomo, że muzyka łączy ludzi oraz łagodzi obyczaje osób, którym gra ona w sercu. Jednym z dowodów na to jest inicjatywa kromołowian – „Kromołowian”. //

ROWEREM PO EUROPIE I NIE TYLKO

Miłośnik turystyki rowerowej, pieszej, narciarskiej i kajakowej. Wieloletni członek i działacz Oddziału PTTK w Zawierciu. Organizator wycieczek oraz wielu akcji na rzecz ochrony przyrody. **Andrzej Wójcik** o swojej pasji i miłości do podróży rowerowych opowiada w rozmowie z Piotrem Pieszczykiem.



Andrzej Wójcik w czasie jednej z wypraw, fot. z archiwum A. Wójcika

► **Ile rowerów Pan posiada?**

► **Andrzej Wójcik:** Mam pięć rowerów. Jedną szosówkę, dwa rowery górskie i dwie kolarzówki.

► **A jak długo należy Pan do PTTK?**

► Do PTTK należę już 31 lat, w ciągu których zdobyłem liczne uprawnienia pomagające mi w uprawianiu turystyki. Jestem również przewodnikiem terenowym, jurajskim przewodnikiem turystyki pieszej i kolarskiej. Jednak moją główną domeną jest turystyka rowerowa, którą rozpocząłem tak naprawdę już w dzieciństwie. W wieku trzynastu lat udałem się na samodzielne wyprawy, jak chociażby dwutygodniowy wyjazd z kolegą w Góry Świętokrzyskie. W tym wieku taka podróż to wielka wyprawa. W dodatku bez opieki rodziców, nawiasem mówiąc również bez ich wiedzy... [śmiech].

► **Nie obyło się bez kary?**

► Ojciec dość mocno się zdenerwował i po powrocie długo wysłuchiwałem, co o mnie myśli. Ale to mnie nie zniechęciło

do wycieczek rowerowych. Zawsze z kolegami organizowaliśmy jednodniowe wycieczki na Jurę, poznając nasze zabytki czy miejsca przyrodnicze. Po pewnym czasie przyszedł jednak moment, gdy zaczęliśmy się interesować pozostałymi regionami kraju, jak Śląsk, Małopolska i Świętokrzyskie. Był to okres lat 70. i 80. W 1982 r. zapisałem się do PTTK. To był już taki rok przełomowy, bo poznałem pewne zasady dotyczące odznak kolarskich, turystyki kwalifikowanej itp. Później, w 1989 roku, zrobiłem uprawnienia przewodnika turystyki kolarskiej. Od tego momentu mogłem sam organizować wycieczki. Przez wiele lat organizowaliśmy wycieczki jedno- lub kilkudniowe po całej Polsce. Odwiedziłem na rowerze wszystkie regiony kraju. W pewnym momencie powstał pomysł, aby wybrać się za granicę, żeby zobaczyć, spróbować...

► **Gdzie odbyła się ta podróż?**

► To był 1989 rok. Trzeba pamiętać, że nie było wtedy łatwo wyjechać za granicę, więc wpadłem na szatański pomysł.

W tym czasie należałem do klubu wysokogórskiego w Sosnowcu. Pewnego dnia dowiedziałem się, iż Klub organizuje wyprawę wysokogórską w Tatry Słowackie. Wpadłem na pomysł, żeby wziąć ze sobą rower. Odbywało się to w ten sposób, że jednego dnia organizowaliśmy wycieczki w góry, zaś popołudniami lub dnia następnego wskakiwałem na rower i zwiedzałem Tatry na dwóch kółkach.

► **A jak celnicy zareagowali na rower w autobusie?**

► Zdarzył się taki incydent z rowerem w roli głównej. Jak wiemy, celnicy nie mają poczucia humoru. Nie należy z nimi żartować, bo mając władzę mogą wszystko. Jak doszło do incydentu? Otóż rower nie zmieścił się do bagażnika, więc wstawiłem go na koniec autobusu. Na granicy przyszedł celnik, który grzecznie, choć stanowczo zapytał, co to jest, wskazując przy tym na moją kolarzówkę. Zgodnie z prawdą odpowiedziałem – rower. No i celnik wpadł w szal, myśląc, że z niego kpię. No ale skoro zapytał, co to jest, to musiałem

mu odpowiedzieć zgodnie z prawdą. Mógł zapytać, co on tu robi. Mimo tego wyko-
rzystałem ten wyjazd w pełni, zwiedzając
na rowerze region Tatr Niskich i Wysokich.

► **Jak rozwijała się dalsza przygoda z zagranicznymi wojażami?**

► Początek lat dziewięćdziesiątych był burzliwym okresem przemian. Dopiero w 1995 roku odważyłem się i samodzielnie pojechałem na Słowację, do której później wracałem dość często. Zazwyczaj takie wyjazdy trwają 2-3 tygodnie.

► **Równie często odwiedza Pan kraje skandynawskie. Relacje z tych podróży prezentuje Pan w bibliotekach w Zawierciu i w Łazach podczas festiwalu Nordalia.**

► Moja pierwsza wyprawa do Skandynawii odbyła się 2008 roku, gdzie celem była Dania, a konkretniej wyspa Bornholm, znana z tego, że jest to raj dla rowerzystów. Panują tam doskonałe warunki do turystyki rowerowej. Wracając z Bornholmu odwiedziłem Niemcy, gdzie dojechałem do słynnego miejsca, a mianowicie do Peenemünde. W czasie drugiej wojny światowej był to niemiecki ośrodek badań nad bronią rakietową. Stamtąd starowały na Londyn rakiety V1 i V2.

► **Dość często Pan tam wraca. Dlaczego?**

► Generalnie bardzo dobrze czuję się z granicą. Po pierwsze, bezpieczniej. Po drugie jest normalność, czyli to, czego u nas w kraju do uprawiania turystyki rowerowej brakuje. Przykładowo pociągi są dostosowane do przewozu rowerów, zarówno na trasach krótkich, jak i długich. Przewożenie roweru pociągiem na terenie Polski to koszmar. W 2009 roku wróciłem do Danii oraz wyjechałem po raz pierwszy do Szwecji. Tam ludzie myślą inaczej niż w naszej części Europy. Nas i ich uczono, że trawniki, lasy, osiedla, bloki to wszystko jest nasze wspólne i powinniśmy to szanować. Nam niestety to nie wyszło. Natomiast wędrując po krajach skandynawskich robię zdjęcia i pokazuję na wystawach coś, co ludzi wprawia w szok. Mianowicie, tam miasta są bardzo czyste. Również w lasach nie ma mowy, że-
byśmy znaleźli zużytą reklamówkę, pralkę, lodówkę czy kanapę. To po prostu niemożliwe. Jeżdżąc po Szwecji czy Danii szukam śmieci i tych śmieci nie mogę znaleźć, z czego się bardzo cieszę. A u nas szlaki turystyczne są w okropnym stanie.

► **Na czym polegają przygotowania do zagranicznych wypraw?**

► Każda zagraniczna wyprawa rowerowa wymaga długiego przygotowania. W tej

chwili mam już takie doświadczenie, że mogę zrobić ruletkę z butelki i wybierając na ślepo jedno z dziesięciu państw mogę jutro tam pojechać. Ale to są lata przygotowań i nabierania doświadczenia.

W jaki sposób się przygotowuję? Przede wszystkim trzeba ustalić konkretny region, gdzie się chce dojechać i zastanowić dlaczego chcę tam jechać. Następnie określam sposób dojazdu, bo nie wszędzie dojedziemy od razu na rowerze. Musimy również przygotować się pod względem logistycznym. Polecam także lekturę wielu przewodników. Nie wystarczy jeden, ponieważ każdy przewodnik jest trochę inny. Zopatrujemy się także w dokładne mapy. Ważną sprawą podczas podróży zagranicznych jest przygotowanie językowe. Staram się jadąc do danego kraju nauczyć podstaw tego języka i najczęstszych zwrotów, by móc w miarę swobodnie się komunikować. Ludzie przeważnie doceniają to, iż staramy się mówić w ich ojczystym języku.

► **Częściej wybiera Pan nocleg w namiocie czy w pensjonatach?**

► Zależy gdzie. Jeśli chodzi o Skandynawię, to preferuję namiot, ponieważ tam jest to najtańsza forma noclegu. Jeśli chodzi o inne kraje to należę do Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, więc z noclegiem nie mam problemów.

► **Podróżuje Pan samotnie?**

► Do Słowacji lub Czech jeździmy jako Klub. Natomiast na bardziej odległe wyprawy wyjeżdżam sam.

► **Dlaczego rower, a nie samochód? Samochodem można zwiedzać szybciej i zobaczyć więcej.**

► Pierwsza sprawa jest taka, że nie posiadam samochodu. Miałem możliwość posiadania auta, ale powiem szczerze, że nie palę się do tego. Samochód ma rzeczywiście tę zaletę, że można zajechać dalej i szybciej. Natomiast moją pasją jest rower. Jeśli chodzi o duże odległości, to mogę skorzystać z pociągu, promu lub innego środka lokomocji. Rower ma tę zaletę, że przede wszystkim jest niezależny. Samochodem do lasu czy rezerwatu nie wjedziemy. Jeśli auto gdzieś zostawimy, zastanawiamy się, czy będzie w tym samym miejscu po naszym powrocie. Rowerem natomiast wjadę praktycznie wszędzie. W przypadku Skandynawii, którą tak uwielbiam, sły-
szałem wiele historii o uczciwości Skandynawów, które okazały się prawdą. Tam ludzie po prostu zostawiają swoje cenne

rzeczy lub właśnie rowery w lasach, pod sklepem czy przy kościele, nie korzystając przy tym z zabezpieczeń antykradzieżowych. W Szwecji jedyną osobą, która zamykała namiot na kłódkę, byłem ja...

► **Bywały problemy na trasach?**

► Dziękować Bogu nie miałem sytuacji zagrożenia życia. Miałem kilka problemów, gdy na przykład w Budapeszcie zepsuło się przednie koło w rowerze. Innym razem w Czechach na jednej z głównych tras rozerwało mi oponę. Wożę ze sobą dętki czy części zamienne, ale to są dodatkowe ciężary. Prawdopodobnie jestem również jedyną osobą, która podróżowała po Egipcie rowerem. Niesamowite przeżycie. Po pierwsze, temperatura rzędu czterdziestu, czterdziestu pięciu stopni. Po drugie, tam nie obowiązują przepisy ruchu drogowego. Każdy jeździ jak chce. Zobaczyłem to, czego normalny turysta nie zobaczy. Tuż za pięknymi hotelami czy zabytkami jest totalne wysypisko śmieci. Tam nie istnieje ochrona środowiska. Wszystko wywozi się na pustynię. Tysiące ciężarówek wywożą tony śmieci tuż za miasto, rzucając czasem odpady na drogę, co utrudnia przejazd. Ponadto wystarczy zejść z głównej drogi kilkadziesiąt metrów i możemy natknąć się na żmije, węże, skorpiony czy nawet niewypały lub zniszczony sprzęt wojskowy.

► **Plany na kolejną wyprawę?**

► W tym roku planowałem wyjazd do Szwajcarii, jednak okazało się, że przewoźnik nie zabiera rowerów, więc musiałem zrezygnować. Planowałem również wyjazd na Łazurowe Wybrzeże, ale sytuacja była podobna. Co ciekawe, w zeszłym roku podróżowałem do Czarnogóry i nie miałem z tym problemów.

► **Na koniec naszej rozmowy chciałem zapytać o organizację rajdów i wycieczek rowerowych na terenie Jury i okolicy.**

► W ramach działalności naszego PTTK organizujemy kilka rajdów standardowych, jak „Przebiśniegom na spotkanie” czy „Rajd z okazji Dnia Dziecka”, a także „Jesień Jurajską”. Z Urzędem Miejskim organizujemy między innymi rajdy w ramach Tygodnia Zrównoważonego Transportu. Od dwóch lat funkcjonuje impreza „Odjazdowy Bibliotekarz” przy współpracy z Biblioteką Miejską. Każdy kto chce, może wziąć w nich udział. Zapraszam.

► **Dziękuję za rozmowę. ☘**

KONIE – MOJA PASJA, MOJE ŻYCIE...

Dlaczego tak wiele ludzi kocha konie? Co te zwierzęta mają takiego w sobie? Czy rzeczywiście są takie mądre, jak się mówi? Na te pytania odpowiada **Olivka Kwaśkiewicz** – dziewczyna, która sporo już wie oraz dąży do tego, by wiedzieć jeszcze więcej o tych cudownych zwierzętach – w rozmowie z Oliwią Szastą.

► Kiedy zaczęła się Twoja przygoda z końmi?

► **Olivka Kwaśkiewicz:** Jeżdżę od 5 lat, a fascynacja końmi zaczęła się rok później, gdy już zdążyłam poznać trochę te zwierzęta. Na początku fascynowały mnie inne sporty, ale gdy pierwszy raz wsiadłam na konia, poczułam, że to coś innego i chciałam nawiązać z nim silniejszą więź.

► Ale to chyba nie takie proste: podejść do konia, wsiąść na niego i po prostu pojechać? Wymaga to jakiegoś przygotowania?

► Nie da się do tego przygotować. Trzeba powoli nabierać doświadczenia podczas pracy z końmi i na pewno je obserwować, próbować się z nimi porozumieć, bo bez tego nie da się nic zrobić. Należy pamiętać, że to my mamy być górą, a nie koń.



► A Ty masz dobry kontakt ze swoim koniem?

► Sukces to porozumienie. Trzy lata pracowałyśmy z Zirą (mój koń) nad zaufaniem i wzajemnym szacunkiem. Myślę, że nasz kontakt jest bardzo dobry.

► A sama dajesz lekcje jazdy innym?

► Rok temu uczyłam jeździć dzieci oraz prowadziłam jazdy z lonżą w stajni w Rabce-Zdroju. W te wakacje zamierzam robić to samo.

► Podobno konie bardzo pomagają podbudować psychikę chorym dzieciom. Rzeczywiście te zwierzęta mają taki dobry wpływ?

► Uważam, że tak. Te dzieci czują coś więcej niż my. Kierują się intuicją. Widzą ogromne zwierzę, nic więcej. Gdy wsiadają na konia, bardzo się cieszą i słuchają poleceń. Sprawia im to dużą przyjemność.

► Wiem, że w ostatnim czasie miałas problemy z nogą, a mimo to nadal jeździsz. Czy ta kontuzja zmieniła coś w Twoim „życiu w siodle”?

► Przed tym, co się stało, bałam się brać udział w zawodach. Dopiero teraz, gdy stan mojej nogi pozwolił wrócić na siodło, zrozumiałam, że nie ma się czego bać. Zaczęłam skakać i intensywniej trenować. Przestałam przejmować się tym, że może mi się coś stać.

► Jaką jazdę najbardziej lubisz?

► Uwielbiam skoki i jazdę naturalną. Staram się to łączyć. Jak na razie wychodzi mi to.

► Trudno zajmować się własnym koniem?

► Jest to na pewno duża odpowiedzialność. Jeżeli nie ma się doświadczenia, to jest ciężko, ponieważ nie wie się w ogóle,

co z tym koniem robić. Dopiero po pewnym czasie zaczęłam bawić się z nim w ziemi, wyjeżdżać w teren. Wtedy poznałam go z innej strony niż jazda na manżu (ujeżdżalnia).

► Jak mogłabyś zachęcić czytelników, żeby odważyli się spróbować jazdy konnej albo chociaż zbliżyć się do koni?

► Warto próbować, bo to są magiczne zwierzęta, rozumieją nasze uczucia i potrafią pocieszyć lepiej niż niejeden człowiek. Dla mnie są przyjaciółmi. Myślę, że każdy, kto spróbuje jazdy konnej, zapewne po pewnym czasie będzie miał podobne zdanie.

► Dziękuję za wywiad. ✎



ŻEBY TAKA HISTORIA SIĘ NIE POWTÓRZYŁA

Julia Pacan

„164953” i „52099” – za tymi numerami kryje się historia człowieka, który przeżył pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych. Opowiedzmy o jednym z niewielu już naocznych świadków wydarzeń, o których mowa jest na lekcjach historii – **Władysławie Żuku**, Honorowym Obywatelu Miasta Zawiercie.



Brama wjazdowa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu

Władysław Żuk urodził się 7 października 1919 r. w Warszawie. Ukończył szkołę powszechną, a następnie rozpoczął naukę w technikum samochodowym. W kwietniu 1940 r. za udział w działaniach konspiracyjnych trafił do więzienia na Pawiaku. Po trzech latach został przewieziony do Oświęcimia, gdzie spędził 3 miesiące. Jako więzień polityczny został przeniesiony w lutym 1944 roku do Ebensee, filii obozu Mauthausen-Gusen, położonego na terenie Austrii.

Po wyzwoleniu obozu przez wojska amerykańskie w 1945 r., Władysław Żuk pozostał w Ebensee. Zaangażował się w działania na rzecz podtrzymywania pamięci o zbrodniach wojennych. W 1952 roku z jego inicjatywy na terenie obozu postawiono pierwszy pomnik z napisem w języku polskim „Śmierć nasza niech Ci wróci wolność Polsko”.

Od 1970 r. Pan Władysław rozpoczął współpracę z polską ambasadą w Wiedniu.

W tym czasie z jego inicjatywy postawiono 6 krzyży, 2 maszty do flag oraz polski pomnik na cmentarzu w Ebensee. Organizował również kolonie dla dzieci z rodzin polsko-austriackich. Został odznaczony Złotą Odznaką Orderu Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Krzyżem Oświęcimskim oraz honorowym odznaczeniem przyznawanym przez Gminę Ebensee.

W 1992 roku Pan Żuk nawiązał współpracę z Gminą Zawiercie i umożliwił wyjazd młodzieży z zawierciańskiego liceum do Ebensee, niedługo po tym na stałe zamieszkał w Zawierciu. Cały czas jest silnie zaangażowany we współpracę między Zawierciem a Ebensee.

„W każdej społeczności żyją ludzie wybitni, cieszący się ponadprzeciętnym zaufaniem społecznym, budzący sympatię, podziw, uznanie i szacunek. Jest to jedno z najcenniejszych w życiu wyróżnień, jakie może spotkać człowieka oddanego miastu, miejscom, które wybrał mu los.

Akt nadania honorowego obywatelstwa jest wyrazem naszej wdzięczności i uznania dla pana odwagi wobec zbrodni hitlerowskich, wobec nazistowskiej zagłady” – mówił podczas uroczystości nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Zawiercie Prezydent Ryszard Mach.

Dzięki Panu Żukowi uczniowie zawierciańskich szkół wyjeżdżają do Ebensee, uczestnicząc w ten sposób w nietypowej lekcji historii. Również dzięki niemu już w 2000 roku Zawiercie i Ebensee nawiązały współpracę.

„Mam nadzieję, że w przyszłości wszyscy ludzie w Europie i na całym świecie spotkają się z równym traktowaniem i będą żyć razem, obdarzając się wzajemnym szacunkiem. Może to jest tylko utopia, ale jestem przekonany, że utopie mogą kiedyś stać się rzeczywistością. Zapoczątkujmy to” – mówił w swojej przemowie podczas otrzymania honorowego odznaczenia Władysław Żuk. Warto o tym pamiętać. ✍

GRAJMY RAZEM!

Historia Jurajskiej Ligi Siatkówki ma początek w 2006 roku. Dzięki pomysłodawcy oraz głównemu organizatorowi inicjatywy, dyrektorowi Zespołu Szkół w Pilicy – **Leszkowi Sobocie** – możemy na przestrzeni lat obserwować rosnącą popularność i rozwój Ligi. Z panem Leszkiem rozmawiają Monika Sobota i Karolina Rola.



Podopieczne Leszka Soboty Prezesa Jurajskiej Ligi Siatkówki, fot. Monika Sobota

► **Skąd pomysł na Ligę?**

► **Leszek Sobota:** Pomysł wziął się z tego, że kiedyś dorośli – dziś samorządowcy – z różnych gmin rozgrywali mecze pomiędzy sobą. Tak zrodził się pomysł, aby utworzyć Ligę, w której możliwość udziału będą mieli również uczniowie gimnazjów.

► **Czy jest Pan zadowolony z poziomu gry, który prezentują uczniowie, z rozwoju ligi?**

► Jestem bardzo zadowolony. Na początku mecze nie były rozgrywane na tak wysokim poziomie jak dziś. Każdy się uczył, były nowe przepisy. Dziś z każdym kolejnym sezonem prezentowany poziom jest coraz wyższy.

► **Czy osiągnął Pan swój cel?**

► Tak. Młodzież jest zadowolona, Liga się rozwija, uczestniczy w niej już 12 drużyn.

► **Czy zakładając Ligę przypuszczał Pan, że osiągnie ona tyle sukcesów?**

► Nie przypuszczałem, że będzie aż tak duże zainteresowanie. Zgłasza się do nas coraz więcej drużyn, nawet z innych województw, które chciałyby wziąć w niej udział. W sezonie 2012/2013 Liga rozwinęła się oraz wzbogaciła o nowe wątki w historii. Patronat nad rozgrywkami objął klub siatkarski MKS TAURON z Dąbrowy Górniczej. Do walki po dwuletniej przerwie wrócił Wolbrom oraz zadebiutował Miechów.

► **Czy w związku z nadchodzącym sezonem planuje Pan jakieś zmiany w formule Ligi?**

► Trudno powiedzieć. Zawsze przed rozgrywkami spotykamy się z opiekunami drużyn. Jest powoływana komisja. Być

może coś zmienimy wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

► **Jak Pan sądzi, czy Liga jest popularna wśród mieszkańców miejscowości? Jak zachęciłby ich Pan do kibicowania swoim drużynom?**

► Jest popularna, ale nadal przychodzi mało dorosłych. Chciałbym, aby przychodziły całe rodziny, żeby zawodnicy zapraszali znajomych. Promujemy rozgrywki razem z klubem MKS TAURON Dąbrowa Górnicza, Marszałkiem Woj. Śląskiego, Kuratorium Oświaty w Katowicach. Do przyjsia na rozgrywki zachęcamy również na naszej szkolnej stronie WWW, poprzez klasy sportowe, występy cheerleaderek czy różne konkursy odbywające się podczas meczów. //

OGRÓD EUROPEJSKI NA SZKOLNYM PODWÓRKU

Joanna Bogustawska

Przed frontem budynku Gimnazjum nr 1 w Zawierciu, tuż przy ogrodzeniu, rozciąga się przykuwający wzrok i cieszący swym widokiem tzw. Europejski Ogród. Zajmuje on 1/3 powierzchni podwórka znajdującego się między budynkiem naszej szkoły a ulicą 11 Listopada.



Uczniowie Gimnazjum nr 1 w Zawierciu na terenie ogrodu szkolnego

Powstał w ramach Programu Comenius. Jego uroczyste otwarcie nastąpiło 12 maja 2010 r. w obecności władz miasta, gości z zagranicy, nauczycieli i uczniów gimnazjum. W tym dniu odbył się międzynarodowy piknik, wypuszczono białe gołębie, udekorowano stoliki piknikowe, a nasi koledzy i koleżanki poprzebierali się w stroje ludowe – całość komponowała się niezwykle kolorowo i wesoło.

Głównym projektantem ogrodu byli dyrektor szkoły Katarzyna Jaworska i nauczyciele biologii, choć przy jego tworzeniu uczestniczyła większość społeczności szkoły – uczniowie i ich rodzice, nauczyciele i pracownicy obsługi.

W ogrodzie zasadzono setki roślin i umieszczono ozdobne kamienie, by nadać mu charakterystyczne jurajskie cechy. Rosną tutaj liczne odmiany jałowca, cyprysiki groszkowe, cisy, pigwowiec japoński, trzmieliny, świerk biały i pospolity, sosna górską i czarna, choina kanadyjska, irga Dammera, berberysy Thumberga i tawuła śliwolistna.

Większość roślin sponsorowała Fundacja Ekologiczna „Silesia” – pozarządowa organizacja realizująca wiele projektów z zakresu edukacji ekologicznej, ale co roku dosadzamy w naszym ogrodzie kwitnące rośliny ozdobne, takie jak tulipany, bratki i aksamitki.

Opiekę nad tym uroczym miejscem sprawują nauczyciele biologii i my – uczniowie Gimnazjum nr 1 w Zawierciu. Ogród urzeka pięknem, budzi wiele miłych wrażeń i odczuć estetycznych. Wciąż tęsknimy za tujami, które trzy lata temu pewnej nocy „wywędrowały” z naszego ogrodu w nieznanym kierunku i zaginął po nich ślad. W ich miejscu posadziliśmy tawułę japońską, która przyciąga wzrok jasnożółtą barwą.

Idąc do szkoły i wychodząc z niej codziennie przechodzimy obok Ogrodu Europejskiego. Daje on wiele satysfakcji i napełnia pozytywną energią. ✍

TRZEBA INTENSYWNIETRENOWAĆ

Z **Piotrem Zbieniem** – lewoskrzydłowym zawodnikiem juniorów
KS Viret CMC Zawiercie – rozmawia **Przemysław Wojtysiak**

► **Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką ręczną?**

Piotr Zbień: Dyrektor Dariusz Bednarz stworzył sekcję piłki ręcznej w Szkole Podstawowej nr 6, do której uczęszczałem. Treningi zacząłem w 3 klasie podstawówki pod wodzą Mariusza Szczygła. To właśnie on zaszczerpił w nas pasję do piłki ręcznej. Pierwsze treningi miały charakter zabawy, aby zachęcić młodzież do uprawiania tego sportu.

► **Kto Was obecnie trenuje, gdzie i kiedy odbywają się treningi?**

► Nasze treningi odbywają się w środy i czwartki o godzinie 16:00 w hali przy ulicy Blanowskiej 40. Trenerami są Mariusz Szczygieł i Tomasz Tarczewski, którym bardzo chciałbym podziękować za lata pracy i poświęceń, jakie włożyli w naszą drużynę.

► **Jak oceniasz ten sezon w Virecie?**

► Sezon uważam za udany – po zaciętych pojedynkach w lidze udało nam się zakończyć rozgrywki na 1 miejscu, z tylko jedną porażką. Będąc mistrzami Śląska uzyskaliśmy możliwość organizowania i występu w 1/4 Mistrzostw Polski.

► **Szczególnie bolesne wydają się mecze przegrane zaledwie jedną bramką...**

► Tak, w tym roku zabrakło nam do awansu jednej bramki. Była to dla nas bardzo bolesna porażka, którą pamiętamy do dziś. Być może ta porażka była spowodowana zbyt dużym rozluźnieniem w zespole.

► **Jakie chwile z sezonu 2012/2013 wspominasz najmilej?**

► Najmilszym wspomnieniem było osiągnięcie pierwszego miejsca w lidze i możliwość gry w Mistrzostwach Polski.

► **A co zrobić by wygrać, bo mobilizacja to jednak nie wszystko?**

► Zgadną się, czasami sama mobilizacja nie wystarcza. Aby wygrać mecz należy przykładać się do każdej części treningu, słuchać rad trenera.



Zespół Viret Zawiercie

► **Szczególnie głośny doping mieliście w Zawierciu podczas ćwierćfinału...**

► Tak, zaskoczyło nas to, że mieliśmy tak liczną publikę, która przyszła dopinguować, co na pewno nas w jakiś sposób zmotywowało. Chciałbym w imieniu całej drużyny podziękować wszystkim, którzy przyszli w tych dniach nas wspierać.

► **Uważasz, że jest szansa na osiągnięcie szczytowej formy w przyszłym sezonie?**

► Liga w przyszłym sezonie bardzo się wyrównuje, startujemy jako młodszy rocznik, nie licząc dwóch zawodników, którzy dołączają do nas i wzmocnią zespół. Będzie o wiele trudniej niż w zeszłym sezonie. Myślę, że będziemy walczyć o awans na mistrzostwa. Jesteśmy bogatsi o nowe doświadczenia, które na pewno zaprocentują w przyszłych rozgrywkach.

► **Uważasz, że Zawiercie i Viret dają szansę na karierę zawodową?**

► Żeby osiągnąć sukces trzeba być wyróżniającym się zawodnikiem w latach juniorskich, aby zostać zauważonym przez trenera pierwszej drużyny. Viret jako klub, który stawia na młodzież, daje możliwość dalszego rozwoju i doskonalenia umiejętności. Jeden z naszych kolegów z drużyny został zauważony przez trenera kadry narodowej, który powołał go na zgrupowanie. Faktem jest jednak, że potrzebujemy

pomocy finansowej od miasta, aby spełnić swoje marzenia.

► **Miałeś jakieś poważne kontuzje?**

► Niestety tak. W wieku 14 lat nieszczęśliwie upadłem na kolano, co spowodowało uszkodzenie więzadeł. Musiałem przejść zabieg, aby móc kontynuować treningi. Dojście do formy, którą prezentowałem przed kontuzją, było bardzo trudne. Nie życzę nikomu takiej kontuzji.

► **Marzysz o karierze szczypiornisty?**

► Jak każdy młody zawodnik chciałbym zostać w przyszłości zawodowym piłkarzem ręcznym, zarabiać pieniądze na tym, co się kocha. Ale żeby to osiągnąć trzeba naprawdę intensywnie trenować.

► **Czy według Ciebie każdy nadaje się do uprawiania tego sportu?**

► Piłka ręczna to gra dla ludzi o naprawdę silnym charakterze i dużej wytrzymałości. Po wielu latach gry mogę stwierdzić, że nie każdy nadaje się do tej dyscypliny sportu. Trzeba mieć po prostu to „coś”.

► **Czego mogę Ci życzyć w przyszłości?**

► Na pewno jak najmniej kontuzji dla całej mojej drużyny oraz jak największych sukcesów.

► **Tego Ci życzę i dziękuję za rozmowę.** ✍

WIELE MOŻLIWOŚCI ROZWOJU

Rozmowa z Rafałem Krupą – Starostą zawierciańskim

► **Dlaczego Starostwo Powiatowe w Zawierciu zdecydowało się zostać Partnerem w projekcie „Młodzieżowa Akademia Obywatelska”?**

► Rafał Krupa: Starostwo Powiatowe jest organem nadrzędnym wobec szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu zawierciańskiego, więc troska o najlepszą i kompleksową edukację młodzieży z regionu należy do naszych obowiązków. Projekt realizowany przez Centrum Inicjatyw Lokalnych ma za zadanie zwiększyć aktywność obywatelską jego uczestników – uczniów ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z powiatu. Nasz udział w projekcie umożliwi uczniom przyjrzenie się debacie publicznej w jej praktycznym wymiarze.

► **Na czym polega zaangażowanie Starostwa w realizację projektu?**

► Rafał Krupa: Starostwo Powiatowe w Zawierciu wspiera działania promocyjne i informacyjne dotyczące poszczególnych działań „Młodzieżowej Akademii Obywatelskiej”. Ponadto do naszych zadań należy współpraca z Centrum Inicjatyw Lokalnych przy organizacji trzech debat z udziałem reprezentantów

samorządów i instytucji publicznych, przedstawicieli biznesu oraz działaczy z sektora pozarządowego. Wszystkie te debaty odbędą się w siedzibie Starostwa.

► **Jakie są korzyści wynikające z projektu dla młodzieży?**

► Rafał Krupa: Korzyści są tak różnorodne, jak działania planowane w ramach projektu: cykl warsztatów dziennikarskich, tworzenie gazetek szkolnych i magazynów aktywności społecznej oraz portalu internetowego, spotkania ze znanymi ludźmi mediów, debaty z samorządowcami, a także wyjazdy studyjne dla liderów grup. Dzięki każdej części projektu uczniowie mogą nauczyć się dziennikarstwa w różnych jego aspektach i odmianach. Jednocześnie – i to jest główne zadanie projektu – mają okazję poszerzyć swoją wiedzę o funkcjonowaniu społeczeństwa obywatelskiego. I wreszcie – zacząć wcielać tę wiedzę w życie.

► **Które z działań projektu mogą być szczególnie przydatne dla uczniów?**

► Rafał Krupa: Właściwie każdy element jest ważny na swój sposób. Spotkania z dziennikarzami pozwalają nie tylko



Rafał Krupa – Starosta zawierciański

poznać osoby znane z mediów, ale i zdobyć wiele ciekawych informacji o tworzeniu „wielkiego” dziennikarstwa. Jak do tej pory w czerwcu do Zawiercia przybył Michał Olszański, dziennikarz Programu III Polskiego Radia i TVP 2, a pod koniec września odwiedzi nas Roman Czejarek – znany m.in. z programów „Kawa czy herbata?”, „Pytanie na śniadanie”, „Gilotyna” oraz audycji „Lato z Radiem”. Trudno nie wspomnieć także o wydawnictwach tworzonych przez samych uczniów – to one są swoistym dziennikarskim poligonem, na którym mogą oni sprawdzić swoje umiejętności. „Młodzieżowa Akademia Obywatelska” stwarza wiele cennych możliwości rozwoju wszystkich uczniów biorących udział w projekcie.

► **Dziękuję za rozmowę. ☘**



STAROSTWO POWIATOWE W ZAWIERCIU

ul. Sienkiewicza 34
42-400 Zawiercie
tel. sekretariat: 32/ 67 213 05
fax.: 32/ 67 219 71
tel. centrala: 32/ 67 107 10 do 12
tel. informacja: 32/ 67 107 10 do 12 wew. 351
www.zawiercie.powiat.pl
urzad@zawiercie.powiat.pl



Spotkanie z

Romanem Czejarkiem

Dziennikarzem radiowym i telewizyjnym, znanym m.in. z programów „Kawa czy herbata?”, „Pytanie na śniadanie”, „Gilotyna” oraz audycji „Lato z Radiem”

Wstęp wolny!

Sobota, 28 września 2013

godzina 12:00

sala 203 Miejskiego Ośrodka Kultury
w Zawierciu, ul. Piastowska 1

organizator: